

14

WRZESIEŃ 1995

SANOK



MIESIĘCZNIK PARAFII
CHRYSYTA KRÓLA

KRZYŻ - ZNAK I RZECZYWISTOŚĆ ZBAWIENIA



Jednym ze świąt jakie Kościół Katolicki przeżywa w miesiącu wrześniu jest święto podwyższenia Krzyża świętego, obchodzone 14 września. Święto to kieruje naszą uwagę na krzyż - znak męki Chrystusa, a pośrednio również, znak zmartwychwstania Pana.

Krzyż w czasach Starego Testamentu był narzędziem dokonywania wyroków na ludziach nie mających żadnych praw, na niewolnikach. Tak również było za czasów Chrystusa.

Na krzyżu umarł Chrystus, dokonując odkupienia świata. Przez swoją śmierć krzyżową stał się bratem całej ludzkości. Przecież niewolnik mógł być Żydem, Grekiem; człowiekiem wykształconym, czy prostym; wierzącym, czy takim, który deklaruje się jako niewierzący lub ateista - za wszystkich na drzewie hańby umarł Chrystus.

Zapowiadając cierpienia Chrystusa prorok Izajasz powiedział: „... był przybity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 5). Św. Jan Apostoł w swoim liście mówi, że „Chrystus jest ofiarą przebłagalną za grzechy nasze i nie tylko za nasze, lecz także za grzechy całego świata” (1J 2, 2). Dlaczego tak się stało? Odpowiada św. Jan Ewangelista: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Miłość Boga do każdego z nas zaprowadziła Chrystusa na Krzyż.

O męce Chrystusa nie możemy rozważać jako o przeszłości, która dokonała się blisko dwa tysiące lat temu.

Męka Chrystusa to ciągle żywa i aktualna rzeczywistość zbawienia świata. Proces Chrystusa dokonany w sposób jawny za panowania namiestnika Piłata ustawicznie trwa w dziejach ludzkości.

Dokonuje się proces nad Chrystusem działającym w Kościele. Zmieniły się jedynie metody dokonywania wyroków. Zmieniły się również nazwiska i twarze aktorów dramatu sprzed dwu tysięcy lat, ale proces Chrystusa trwa, ponieważ nadal trwa dzieło zbawienia świata.

Krzyż, który był znakiem hańby i poniżenia od chwili śmierci i zmartwychwstania Chrystusa stał się symbolem odwagi, trudu, cierpienia, miłości i ofiary, a nawet ofiary życia. Wiele przykładów takiej ofiary mamy w dziejach Kościoła. Nigdy przecież nie brakło Kościołowi wyznawców i głosicieli „Chrystusa Ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla powołanych zaś mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1, 18).

Św. Paweł Apostoł wychwala ową mądrość Boga, która wpisana jest w znak krzyża św. mówi: „nauka krzyża głupstwem dla tych, którzy idą na zatracenie, a mocą Bożą dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (1 Kor 1, 18).

Nie ma chrześcijaństwa bez krzyża. Bez krzyża nie można być uczniem Chrystusa, lecz krzyż chrześcijanina to całe życie ludzkie, które o ile jest w przyjaźni z Bogiem prowadzone - staje się drogą do nieba. „Kto chce pójść za Mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje. Kto zachowa swoje życie - ten je straci, kto straci swoje życie z Mego powodu - ten zachowa je na życie wieczne” (Mk 8, 34). W tych słowach Chrystusa widać wieczną wartość życia ludzkiego. Widać w nich jeszcze jedno - Chrystus nie chce być popularny wśród swych uczniów. Nie obiecuje łatwizny, by tanio kupić zwolenników Jego Nauki, obiecuje krzyż. Nawet nakazuje wierzącym w Niego niesienie krzyża, który różnie może wyglądać, „kto nie bierze swego krzyża a idzie ze mną nie jest mnie godzien” (Mt 10, 38) - mówi Chrystus.

Pyta człowiek, dlaczego cierpienie, szczególnie ludzi niewinnych, dlaczego utrapienia, prześladowania, dlaczego choroby. Odpowiedź na to pytanie daje nam Chrystus cierpiący i umierający na krzyżu, dają nam również znaki krzyża św. rozsiane po naszej ziemi, są to również dla człowieka wierzącego znaki zmartwychwstania.

Krzyż jako ludzkie doświadczenie życiowe przyjęte z wiarą w Boga i miłosierdzie staje się dla nas zasługą na szczęście wieczne.

Wielka i bogata jest tajemnica krzyża, dlatego nie może być on przedmiotem pogardy. Mądry człowiek nie pogardzi nim. Znak krzyża nie może być również przedmiotem przetargu jakby chciało wielu. Wartość krzyża to nie polityczna czy gospodarcza cena. Wartość krzyża to świadomość wiary w Boga, w zmartwychwstanie Chrystusa, to świadomość mojego udziału w powyższej tajemnicy.

W tym też ujęciu bronię znaku krzyża, ponieważ w obronie krzyża bronię wolności wyznania moich przekonań religijnych i wolności sumienia. Chcesz zdjąć krzyż ze ścian szkolnych, z piersi dziecka? Uważasz, że Cię razi? Dlaczego?

Musiałbyś zdjąć krzyż z karetek pogotowia, z piersi bohaterów narodowych (Krzyż Zasługi, Virtuti Militari, Krzyż Orła Białego), zdjąć go z cmentarzy, pomników. Wyrzucić z architektury, malarstwa, piśmiennictwa. Wyrzucić go z historii ostatnich prawie dwu tysięcy lat. Nie mów, że Cię krzyż razi, bo wyznajesz swoją pustkę duchową i kulturą, żyjąc w chrześcijańskiej tradycji.

Szacunek do znaku krzyża św. to szacunek do wiary, do Kościoła św. i Jego nauki, do kultury i tradycji narodowej, w której wznastamy. Czy możesz pogardzać tym, w czym wznastałeś - to tak jakbyś pogardzał swoim życiem, swoją przeszłością, świętością Twoich Ojców, za które oddawali życie. Zastanów się.

Św. STANISŁAW KOSTKA - PATRON DZIATWY I MŁODZIEŻY

Jest jednym z najpopularniejszych świętych w Polsce. Urodził się w 1550 r. Był synem kasztelana zakroczyńskiego (na Mazowszu). Gdy Stanisław miał 13 lat wraz ze starszym bratem Pawłem został wysłany do Wiednia, aby tam pobierać naukę w cesarskim gimnazjum prowadzonym przez Jezuitów. W okresie studiów odznaczał się wielką pobożnością i rozwijał działalność religijną - był prezesem studenckiego bractwa św. Barbary. Bardzo wcześnie osiągnął dojrzałość religijną, a jego wielką wiarę i pobożność Bóg wynagrodził, darząc go szczególną łaską doznań mistycznych, związanych z jego wielką pobożnością Maryjną. Za wstawiennictwem Matki Najświętszej, Stanisław doświadczył cudu nagłego uzdrowienia w ciężkiej chorobie.

Podczas pobytu we Wiedniu, Stanisław rozpoczął swoje powołanie zakonne i postanowił wstąpić do Towarzystwa Jezusowego. Był jednak zbyt młody, a rodzice nie wyrażali na to zgody. Aby zrealizować swe powołanie Stanisław Kostka potajemnie uciekł z Wiednia, wyrzekając się tym samym znacznej ojcowizny oraz wszystkiego co posiadał. Najpierw udał się do Niemiec, skąd w uznaniu jego wielkich zdolności, został wysłany na dalsze nauki do Rzymu. W 1567 roku został przyjęty do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Rzymie. Wyróżniał się wielkim rozmodleniem i dojrzałością duchową. Zmarł 15 sierpnia 1568 r. w opinii świętości, dożywszy zaledwie 18 lat. Towarzyszyły mu zawsze rozmaite oznaki świętości, a podczas choroby i w dzień zgonu nastąpiły cudowne widzenia.

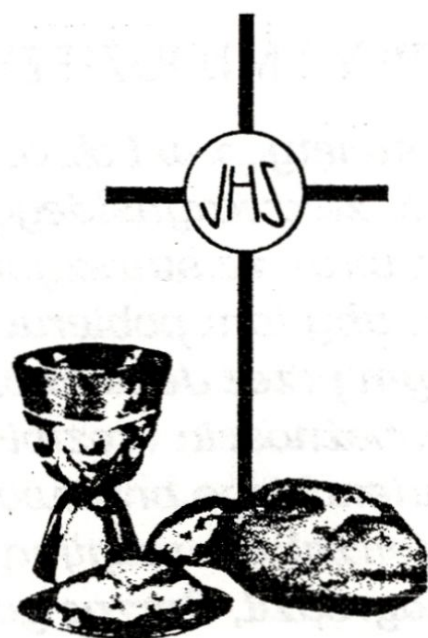
Kult św. Stanisława zrodził się zaraz po jego śmierci, od razu przy jego grobie pojawiły się wota, a w kilkanaście lat po śmierci modlono się do św. Stanisława Kostki we wszystkich krajach katolickich. Już w XVI w. papież Klemens VIII ogłosił go błogosławionym, a Paweł V (1605-1621) ogłosił Stanisława Kostkę patronem narodu polskiego.

W 1726 roku papież Benedykt XIII ogłosił Stanisława Kostkę Świętym.

MSZA ŚWIĘTA JEST UCZTĄ

„... aby lud chrześcijański, o ile to możliwe, łatwo mógł zrozumieć święte tajemnice i uczestniczyć w nich w sposób pełny, czynny i społeczny ...”

(KL 21)



W poprzednim artykule pisałem o Mszy świętej jako ofierze. To określenie często jest używane przez celebransów liturgii, a także sam mszał mocno wypukła ten charakter. Szczególnie można to dostrzec w modlitwie nad darami. Słowo ofiara pojawia się tam zawsze.

Znacznie inaczej wygląda sprawa uczty. Mszał bardzo rzadko używa terminu uczta. I choć to słowo to jakby ginie w cieniu ofiary to jednak Msza święta w całej swej rozciągłości jest uczta. Ukazuje to tabela.

u c z t a	M s z a ś w i ę t a
gospodarz	Jezus Chrystus
goście	chrześcijanie
zaproszenie	sakrament chrztu
stół	ołtarz
pokarm i napój	Ciało i Krew Jezusa
powitanie	obrządek powitania
rozmowa	modlitwa
spożywanie	Komunia święta
podziękowanie	dziękczynienie
pożegnanie	obrządek zakończenia

Powyższe elementy uczty ukazują prawdę o niej. Najważniejszą osobą jest gospodarz, który jest inicjatorem spotkania, to on ustala warunki spotkania. Z kolei goście są najważniejsi dla gospodarza. Mają prawo wyboru pomiędzy przyjściem, a rezygnacją. Niemniej jednak rezygnacja bez powodu lub z bardzo małego powodu może rzucić cień na dobre dotychczas stosunki. Nie bez znaczenia jest punktualność, a podczas trwania spotkania właściwie zachowanie. Choć pierwszorzędnym celem nie jest samo spożywanie, to jednak staje się ono pewnym „obowiązkiem”. Bez spożywania stała by się wystawą posiłków, grupą dyskusyjną, ale nigdy uczta. Gdy jest uczta musi być spożywanie. Byłoby wielkim nietaktem, a nawet obrazą, gdyby ktoś przyszedł przykładowo na wesele i nic nie

jadł, z nikim nie rozmawiał ...; zamknął się w sobie.

Podobnie sprawa wygląda na Mszy świętej. Jezus Chrystus zaprasza nas do czynnego udziału - „To czyńcie na moją pamiątkę”. Gdy zaś wsłuchamy się dokładniej, usłyszymy słowa „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy...”. Sam gospodarz, Jezus Chrystus zaprasza nas już nie tylko do udziału w tym misterium, ale także do spożywania Jego Ciała i Krwi.

Niestety w kościołach (dotyczy to nie tylko naszej parafii) na niedzielnej Mszy świętej bardzo często występuje duża dysproporcja pomiędzy obecnymi, a przystępującymi do Komunii świętej. Mam w pełni świadomość, że dla wielu **misterium tremendum** (lęk przed tajemnicą) chroni przed Komunią świętokradzką. Jednak tak pojmując swoją wiarę i praktykę życia człowiek gubi misterium tremendum wobec słów Jezusa: „Czuwajcie więc bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. Czuwajcie więc bo nie znacie dnia ani godziny.” (Mt 24, 42, 25, 13). Jeśli tego dnia, tej godziny nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na Boże wezwanie to czy będziemy gotowi w chwili, w której się nie domyślamy?

Św. Jan Chryzostom (ok. 349-407) Ojciec Kościoła, który został obdarzony zaszczytnym tytułem „Doktora Eucharystii” w swoich homiliach o Mszy świętej, już wtedy dostrzegał ten sam problem, który dziś jest w naszych sercach, parafii. Zalecał swoim słuchaczom łączyć misterium tremendum z **misterium fascinosum** (fascynacja tajemnicą). Dopiero razem połączone uczynią nas prawdziwymi uczniami Jezusa.

Odwołując się do figur starotestamentalnych Chryzostom przypomina słuchaczom, że historia się powtarza. Jak Żydom nie pomogło otrzymanie tak wielu darów- byli przecież pod obłokiem, przeszli przez morze, pili z opoki, jedli mannę - tak i chrześcijanom nie pomoże ani chrzest, ani udział w Eucharystii, jeśli nie okażą życia godnego łaski. Koncentrując się na Eucharystii, Jan woła:

„Jak ty pożywasz Ciało Pańskie, tak oni mannę. Jak ty pijesz Krew Pańską, tak oni wodę ze skały. Chrystus dał im mannę i wodę żywą, a dziś nam daje stół, dostarcza Ciała i Krwi. To jego dary. Ale jak te dowody Jego miłości nie pomogły, bo sami miłości nie okazali, tak i nam nie pomogą, jeśli nam zabraknie miłości”.

Ważne są zewnętrzne postawy, ale jeszcze ważniejsze wewnętrzne nastawienie przepojone bezinteresowną dobrocią skierowaną do bliźnich i Pana Boga. Dopiero wtedy, gdy to wszystko spełniamy, uczestniczymy w „uczcie miłości Syna Bożego”* w sposób pełny, czynny i społeczny. Staje się ona dla nas „uczta pokoju”*, która jest „zadatkiem chwały”*, ale nie tylko zadatkiem lecz tu w do-
czesności także „uczta wiecznego życia”.

ks. Jan Majkut

* tymi tytułami określana jest Msza święta w księdze mszalnej.

MOJE WSPOMNIENIE Z WAKACJI

„Są różne krzyże: dziwne, ogromne, małe i całkiem maleńkie, proste i ozdobne, ze złota i z drewna, malowane, heblowane, wysadzone drogimi kamieniami i całkiem zwyczajne, cięte z brzozy (...).

Każdy jest inny (...) - To są ludzkie krzyże, każdy musi jakiś nieść ...”

(Ks. CM. Maliński)

Sala szpitalna, jak każda inna: kilka łóżek, białe ściany i starzy ludzie, narzekający na swoje dolegliwości, a jednak ... Nie podobało mi się tutaj, stękania i płacze cierpiących denerwowały mnie.

Pod oknem leżała kobieta, była inna, nie narzekała, nie była smutna, ale też się nie uśmiechała. Całymi dniami leżała nieruchomo wpatrując się w biały sufit, ale jej oczy ... Były dziwne i conajmniej nie pasowały do tej cierpiącej twarzy.

Poczułam ogromny żal i litość - tak właśnie zareagowałam pierwszy raz widząc panią Krysię. Cierpiała, życie wcale jej nie oszczędziło, ostatnie wydarzenia napewno zniechęciły ją - stąd brak uśmiechu na twarzy, ale nie odebrały nadziei - oczy pełne blasku i szczęścia nie mogły kłamać. Lekarze mówili „cudem przeżyła”. Jej chęć życia była bowiem tak wielka, że po prostu musiało jej się to udać.

Była bezbronna i zdana na innych jak niemowlak. Rehabilitacja niepełnosprawnej osoby wymagała wiele trudu i poświęcenia, zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Była dzielna i nie poddawała się, ćwiczyłyśmy, plotkowałyśmy i śmiałyśmy się. Przez dwa tygodnie zdążyłyśmy się poznać i zaprzyjaźnić. Nie było takiej rzeczy, jakiej bym dla niej nie zrobiła. Pomagałam jej we wszystkim, nie miałam żadnych uprzedzeń czy zahamowań... To było jak bicie serca, takie spontaniczne, szczere i prawdziwe. Uczucie litości już dawno przemieniło się w uczucie miłości, której nauczył nas sam Jezus Chrystus. To było niesamowite przeżycie.

Z dnia na dzień pani Krysię radziła sobie lepiej, potrafiła sama usiąść, jeść - każdym nowym osiągnięciem cieszyłyśmy się.

Pamiętam tego dnia dostałam kartę wypisu ze szpitala, cieszyłam się, ale też było mi przykro - wiedziałam, że już nigdy jej nie zobaczę. Nie chciała mi dać adresu - bo za stara, do tego kaleka. Na nic moje prośby i zapewnienia. Chciała mi coś jednak pokazać, co mogłam nosić w sercu ... Do dnia dzisiejszego mam przed oczami ten obraz: ... powoli wstała z łóżka, niepewnie trzymając się poręczy ... nieśmiało stawiała jeden i drugi

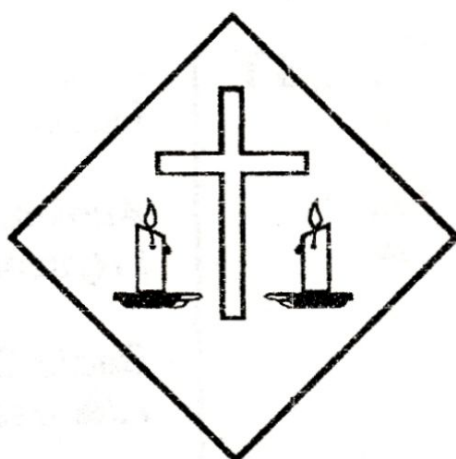
krok, a potem trzeci. Wiedziałam, że każdy nawet najmniejszy ruch sprawiał jej ból ... Później czwarty, piąty i szósty, siódmy krok i ... już stała przede mną. Była uśmiechnięta i szczęśliwa.

A ja? Rozplakałam się jak dziecko, byłam szczęśliwa jak nigdy przedtem, a łzy wciąż spływały mi po policzkach. Chciałam krzyknąć, nie mogłam, łzy dławily mi gardło, tylko patrzyłam i milczałam. Patrzyłam w jej głębokie oczy, tak błyszcząły, zdawać się mówiły - dziękuję! Za co! Przecież ja nic nie zrobiłam!? Przeciwnie, wciąż walczyłam - są wakacje, dlaczego szpital, dlaczego ja?... Teraz rozumiem, Bóg ma swoje plany, inne od naszych, i to właśnie te plany Boże, a nie żadne inne są dla nas najlepsze, choć początkowo ich nie rozumiemy. Wiem, że wtedy musiałam być tam, szpitalu, a nie na słonecznej plaży, i spotkać panią Krysie, a nie „Księcia z bajki”.

„Anita”

* * *

Z ŻYCIA PARAFII



POGRZEBY

Bolesław JAKIMA

Jan GRZEBIEN

Irena PILAWSKA

Marian TARKOWSKI

Jerzy Tadeusz SKRECHOTA

Anna Franciszka LACHMAN

Mariusz OKLEJEWICZ

Franciszka KOSEWSKA

Magdalena BARTKOWSKA

WYDAWNICTWO - Parafia Chrystusa Króla w Sanoku, ul. Jana Pawła II 55
Zespół Redakcyjny: ks. F. Kwaśny, ks. Stanisław Gniewek oraz zespół K.S.W. w składzie:
E. Bluj, M. Bukład, B. Kulczycka, E. Sołtysik.
Skład i Druk: Drukarnia „Piast Kołodziej”, Sanok, ul. Cegielniana 54, tel. 324-94



CHRZTY

Andrzej Amadeusz ADAMSKI
Katarzyna Aleksandra ŻUBER
Klaudia Małgorzata WÓJCIK
Patryk Michał ZĄBKIEWICZ
Katarzyna Anna MILEWSKA

Damian Adam WÓJCIK
Justyna Beata PYTLOWANY
Magdalena PAWLIK
Dominik JATCZYSZYN
Magdalena Maria TARNOWSKA
Ewelina Irena SUJKOWSKA
Bernard PEĆCAK
Kamil Roman AMBICKI
Kamil Krzysztof STRZELECKI
Karol Mariusz PIECUCH
Damian Michał KRAMARZ
Michał Stanisław HYDZIK

* * *



ŚLUBY

Krystyna Agnieszka LISOWSKA
i Janusz Grzegorz CZAJA

Anna Lucyna RYBA
i Mariusz Artur ŻWIRYK

Małgorzata Beata ŻEBRACKA
i Wojciech Andrzej BŁAŻEJOWSKI

Jolanta PIHUT
i Mariusz WARUNEK

Wioletta Katarzyna DYMNIKA
i Robert Jacek HOSTYŃSKI

Agnieszka Joanna DUTKIEWICZ
i Maciej Witold BUŁKOWSKI

Agnieszka MAŃKO
i Ryszard MAJDA

Beata Stanisława BAR
i Janusz Stanisław OLSZOWY

Małgorzata Kinga SUCHECKA
i Bernard Łukasz SOŁTYSIK

Agata Joanna NAWRACAJ
i Grzegorz Józef LEŚNIAK

Joanna Marlena BALIK
i Adam Piotr JAKUBOWICZ

Beata Katarzyna SOBOLAK
i Grzegorz BRYT

Beata KICZOROWSKA
i Paweł Ludwik SOLON